

NIEMCY JEDNAK NIE WYJDĄ Z WĘGLA? TAK WYNIKA ZE SZKICU PLANU ENERGETYCZNEGO RFN [KOMENTARZ]

Kilka miesięcy temu niemiecka komisja ds. wyjścia z węgla poinformowała, że RFN zakończy wytwarzanie energii elektrycznej z węgla najpóźniej w roku 2038. Jednakże przedłożony przez Berlin projekt krajowego planu na rzecz energii i klimatu zakłada, że surowiec ten będzie spalany w elektrowniach nad Łabą co najmniej do roku 2050. Jest to jedna z kilku niespodziewanych informacji, jakie znaleźć można w tym dokumencie.

Pod koniec stycznia br. niemiecka Komisja do spraw Rozwoju, Strukturalnej Zmiany Gospodarczej i Zatrudnienia, zwana powszechnie komisją dekarbonizacyjną lub komisją ds. wyjścia z węgla, ogłosiła, że rok 2038 ma być ostatecznym *deadlinem* dla wyjścia Niemiec z węgla. Komisyjny raport podkreślał, że dekarbonizacja Republiki Federalnej Niemiec może zakończyć się – przy dobrych wiatrach – już w roku 2035. Określenie dokładnego terminu będzie możliwe dzięki ocenom ekspertów, którzy będą analizować postępy w tym zakresie w roku 2026, 2029 i 2032.

Opracowanie komisji nie jest dla niemieckiego rządu wiążące. Stanowi jedynie głos doradczy. Jednakże biorąc pod uwagę uwarunkowania polityczne, w jakich powstawało, oraz wzrost siły proekologicznej partii Zielonych w RFN, można było zakładać, że władze federalne będą się trzymać wyznaczonych przez dokument celów.

No, właśnie – można było, aż do czasu pogłębionej lektury szkicu niemieckiego krajowego planu na rzecz energii i klimatu. Dokument ten zakłada bowiem, że Niemcy będą generować energię elektryczną z węgla jeszcze w roku 2040.

Niemcy – tak jak każde inne państwo Unii Europejskiej – musiały przedłożyć szkic krajowego planu na rzecz energii i klimatu (NECP) do 31 grudnia 2018 roku. Liczący około 140 stron dokument pojawił się na stronach niemieckiego ministerstwa gospodarki i energii na początku stycznia roku 2019, znaleźć można go [tutaj](#).

Choć jest to tylko projekt, który może być zmieniany – zawiera on nawet wzmiankę dotyczącą uwzględnienia prac komisji dekarbonizacyjnej. Jednakże wielkość różnicy między założeniami planu, a ustaleniami komisji poddaje ambitny plan dekarbonizacji RFN pod ogromną wątpliwość.

Przede wszystkim projekt zakłada, że w 2040 roku w Niemczech z węgla wytwarzać będzie się wciąż ogromne ilości energii – aż 147 891 GWh! Taka liczba figuruje na tabeli widocznej na stronie 135. Dla porównania, na tej samej tabeli zapisano, że w roku 2015 RFN wytworzyła z węgla 272 200 GWh. W Polsce w roku 2016 surowiec ten posłużył do wytworzenia ok. 131 000 GWh. Oznacza to, że według projektu niemieckiego NECP, za 20 lat nad Łabą produkowane będzie wciąż więcej energii elektrycznej z węgla, niż obecnie ma to miejsce nad Wisłą.

„Wykorzystanie elektrowni zasilanych paliwami kopalnymi ma być ograniczane, tak by w 2050 roku energia elektryczna [w Niemczech – przyp. JW.] była generowana prawie wyłącznie z w pełni zdekarbonizowanych źródeł” – przeczytać można na stronie 47 planu. Z dokumentu wynika, że w 2040 roku w Niemczech działać będą elektrownie na węgiel kamienny i brunatny o łącznej mocy zainstalowanej odpowiednio 9 i 12,5 GW (str. 136).

Z kolei na stronie 122 rząd w Berlinie przyznaje, że „węgiel wciąż pozostaje najistotniejszym paliwem wykorzystywanym do wytwarzania energii elektrycznej”.

Jak widać, założenia NECP rażąco odstają od ustaleń komisji dekarbonizacyjnej. Oczywiście, można przyjąć, że dane te pochodzą z projektu planu, który nie jest wiążący. Jednakże pojawia się pytanie: skoro projekt ten zakładał tak potężny udział węgla w miksie energetycznym RFN w roku 2038 (sięgający ok. 25%), to czy ustalenia komisji (również niewiążące!) będą w stanie przeformować go w taki sposób, by „usunąć” ten surowiec i jednocześnie znaleźć dla niego zastępstwo?

To właśnie ewentualny „zamiennik” dla węgla jest kluczowym problemem Berlina – projekt NECP pokazuje bowiem, że Niemcy chcą zastępować ten surowiec odnawialnymi źródłami energii oraz gazem. Udział tego drugiego paliwa (wg tabeli ze strony 135 planu) w wytwarzaniu elektryczności rośnie skokowo w latach 2035-2040 (o ok. 10 TWh). Podobnie rzecz ma się z OZE (skok również o ok. 10 TWh). W roku 2040 te dwa źródła odpowiadać mają za ok. 70% niemieckiego miksu energetycznego – czy zatem możliwe będzie „rozciągnięcie ich” na pozostałe węglowe 25%? Może to stworzyć kolosalne problemy dla RFN – zwłaszcza, że źródło energii, które mogłoby z sukcesem wypierać węgiel, czyli energetyka jądrowa, od 2022 roku będzie wygaszone.

Warto w tym momencie podkreślić, że szkic NECP pokazuje, iż fala wznosząca dla niemieckiego OZE skończy się około 2030 roku – wtedy inwestycje w budowę nowych mocy odnawialnych znacznie zwolnią (w porównaniu do okresu 2010-2025). Czy zatem Niemcy – chcąc dotrzymać postanowień komisji dekarbonizacyjnej – postawią na paliwo gazowe? Jeśli tak, może okazać się, że Berlin wkrótce przedstawi projekt gazociągu Nord Stream 3...

Problemy z dekarbonizacją odbijają się na niemieckich emisjach dwutlenku węgla. Ze szkicu NECP wynika, że RFN nie sprosta celowi redukcji tych emisji o 80-95% (w porównaniu do poziomu z początku lat 90-tych) do 2050 roku. Jak pokazuje tabela ze strony 141 planu, w 2040 produkcja tego gazu w Niemczech wynosić będzie wciąż ok. 600 mln ton rocznie. Oznacza to spadek z poziomów za rok 2015 zaledwie o ok. 300 mln ton.

Czy – biorąc powyższe pod uwagę – Niemcy mają wciąż szansę na poprawę swych wyników w zakresie dekarbonizacji i redukcji emisji? Tak, ale wymagałoby to przededefiniowania programu Energiewende, polegającego m.in. na wyłączeniu działających w RFN bloków jądrowych. Bez zmian w podejściu (na które, niestety, nie zanoszą się), Berlin nie będzie w stanie spełnić swych ambitnych planów zarysowanych przez komisję ds. wyjścia z węgla.